

Rec.: Agnieszka Fulińska, Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu. Wrocław 2000.

Barbara Otwinowska

formuły aprobacyjnej, przynoszącej rozmaite uzasadnienia w zależności od rodzaju dzieła i rozmaicie (choć na ogół konwencjonalnie) stylistycznie ukształtowanej.

Z aprobacji wydobyć można – co już wielokroć robiono – informacje o samym dziele (datacja) i jego procesie wydawniczym (charakterystyczna i często spotykana rozpiętość czasowa między datami pozwolenia a drukiem). Jako grupa są one dokumentem życia literackiego obrazującym politykę wydawniczą, upodobania estetyczne, ciężenie czynników ideologicznych nad literaturą; nie trzeba nawet dowodzić ich znaczenia dla historii druku. W najszerszej zaś perspektywie, systematyczne badanie aprobat, postulowane przez uczoną, przybliżyć może odczytanie tendencji rozwojowych literatury, a jeśli chodzi o wiek XVII – trafną interpretację ciągle nie do końca jasnego dla nas stosunku jej twórców do kwestii druku i rękopisu.

Książka Renardy Ociecek tylko pozornie wydaje się zbiorem studiów rozproszonych. Poświęca uwagę różnym częściom składającym się na ramę literacko-wydawniczą: listom dedykacyjnym, przedmowom, aprobatom, marginaliom autorskim, zalecającym wierszom pochwalnym; częściom bogatym w informacje i tym o treściach ukrytych za fasadą konwencji, skąd trzeba je wydobywać. Dzięki takim ustaleniom zawarte w tomie studia są istotnymi pozycjami w bibliografiach dotyczących dzieł i ich autorów. Każdorazowo podejmują też odmienne perspektywy oglądu badawczego: listy jednego twórcy do różnych adresatów i zespół różnych przypisań jednemu adresatowi, podobny typ przypisania w rozmaitych drukach i pełne wyposażenie ramowe jednego druku, nacisk położony na związki przyczynowo-biograficzne i na ukształtowanie literackie.

Przynosząc propozycje uporządkowań teoretycznych, a także liczne przykłady odczytań, książka ta ma szczególną wartość instruktywną dla podążającego tym tropem obserwatora: może być uznana za więcej niż przewodnik badacza elementów ramowych – za podręcznik metodologiczny. Nawet układ treści przeczy formule przypadkowego zbioru prac: od ujęć najbardziej ogólnych, a obejmujących całość zagadnienia, przez dwa kolejne przybliżenia teoretyczne, dochodzi do zespołu prac-przykładów analitycznych, by rzecz zamknąć tekstem zawierającym ustalenia podstawowe i zarazem otwierającym perspektywy badawcze. Taki jest też w *Studiach o dawnej książce* dyskurs: precyzyjnie naukowy, ale daleki od scjentyzmu, niestroniący od stawiania pytań i postulowania dalszych dociekań, nieskłonny do spekulacji, ale raz po raz prowokujący czytelnika do domysłów i sugerujący mu przestrzeń możliwości. Książka zwarta i skupiona na jednym temacie, choć obejmująca obszerny materiał literacki, symetryczna w konstrukcji, opanowana w sposobie przekazu, zamknięta i zarazem otwarta – ma walor formy klasycznej, której brak większości ukazujących się współcześnie zbiorów studiów.

Janusz Ziemiński

Agnieszka Fulińska, NAŚLADOWANIE I TWÓRCZOŚĆ. RENESANSOWE TEORIE IMITACJI, EMULACJI I PRZEKŁADU. Wrocław 2000. Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 370, nlb. 10 (tab. 1–6b), 2, 10. „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”. Seria Humanistyczna. Rada Wydawnicza: Henryk Samsonowicz, Janusz Sławiński, Lech Szczucki. Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.

Książka Agnieszki Fulińskiej podejmuje temat ważny dla historycznej teorii języka i twórczości literackiej. Badacze literatury dawnej nie mogą nie zetknąć się z pojęciem imitacji, ale problem polega na tym, jak rozumieją ten termin oraz towarzyszące mu intencje poznawcze i programowe. Romantyczne, a również nowożytne przeświadczenie o niezależności procesu twórczego, o oryginalności i „twórczej wyobraźni” pisarzy dość długo

przyczyniało się do dyskryminacji humanistycznych teorii i praktyk imitacyjnych, pozornie będących w niezgodzie z tymi ideałami.

Współczesne badania pieczołowicie wydobywają dawne pojęcia teoretycznoliterackie, śledzą ich rozwój i dalsze przemiany, a wreszcie wkomponowują je w aktualne systemy i teorie – bądź ze zmienionymi nazwami, bądź zachowując ich antyczne czy renesansowe odpowiedniki i konotacje. W tej reinterpretacji przeszłości dopomogły, rzecz oczywista, zarówno historia idei i mentalności, jak też poststrukturalne pojęcia intertekstualności oraz historii krytyki i psychologii twórczości. Głębsze wniknięcie w historyczne przemiany teorii literackich narusza niedawne jeszcze traktowanie tego procesu jako przechodzenie od myślenia prymitywnego do sublimacji charakterystycznej w wiekach późniejszych. Nie negując osiągnięć tych ostatnich, można jednak interpretować problem jako ewolucję narzędzi myślenia, nie samego myślenia. Pozwala to zachować szacunek i solidarność w stosunku do humanistów, których pisma, coraz lepiej je rozumiejąc, poddajemy semantycznej egzegezie.

Teoria naśladowania obejmuje dwa zakresy, zasadniczo różne, choć w pewnych okolicznościach łączone: naśladowania natury i naśladowania wzorów literackich. Pierwszy pojawił się już w filozoficznych uwagach Platona, Arystotelesa i innych myślicieli greckich, rozważających stosunek sztuki słowa oraz pozostałych sztuk do przedstawianej przez nie rzeczywistości wewnętrznej lub zewnętrznej. Drugi, dotyczący stosunku do tradycji literackiej i korzystania z wybranych wzorów literatury dawnej, narodził się w okresie hellenistycznym, w pismach greckich attycystów oraz autorów łacińskich, wzorujących się na literaturze greckiej (głównie okresu klasycznego). Zgodnie z tą genezą obu teorii zaproponowałam niegdyś (*Imitacja. Zarys problematyki i ewolucja pojęcia*, 1973) bardziej rygorystyczne odróżnianie terminów: „*mimesis*” (dla przedstawiania lub wyrażania rzeczywistości) oraz „imitacja” (dla naśladownictwa modeli literackich). Zwłaszcza ten drugi termin był stosowany wymiennie, dla obu zakresów, zarówno w źródłach, jak i w nowożytnych badaniach. Agnieszka Fulińska zasadniczo przyjęła tę sugestię (zob. s. 21). O ile filozoficzna „*mimesis*” zyskała popularność we współczesnych studiach teoretycznoliterackich już po ukazaniu się tak zatytułowanej książki Auerbacha, o tyle „imitacja” przez czas długi nie mogła aspirować do rangi pojęcia estetycznego, interpretowano ją bowiem tylko w kontekście pragmatycznym, łącząc przede wszystkim ze sferą szkolnych ćwiczeń i zabiegów początkujących pisarzy. Przykładem takiej postawy badaczy jest *Historia poetyki* Weinberga, który w tym dziele naśladowanie modeli pomija, podejmując ową sprawę później w oddzielnej publikacji. Najważniejsze prace na temat naśladowania modeli literackich ukazały się więc dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku i późniejszych, wcześniej zagadnienie to pojawiało się głównie w przyczynkach dotyczących humanistycznego ciceronianizmu, nie wyczerpujących całej skali znaczeniowej oraz ideowej teorii i praktyki imitacyjnej. W wyniku tego zwrotu badawczego powstało, także w latach osiemdziesiątych, szereg prac – najbardziej znaczące z nich autorka omawianej książki przytacza. Najczęściej dotyczyły one jednak konkretnych pisarzy, dzieł lub literatur narodowych, pozostawiając pole dla prób komparatystycznej syntezy zagadnienia. Próbę taką podjęłam w rozprawie *Imitacja*, stanowiącej chronologiczną i semantyczną typologię znaczeń tego terminu od antyku po wiek XVIII, na podstawie istniejącej już wówczas literatury przedmiotu oraz własnych badań źródłowych i interpretacji.

Dobrze więc się stało, że po dalszych 30 latach zainteresowania badaczy tym mającym rozległe konteksty zagadnieniem Agnieszka Fulińska przyjrzała się jego dziejom bardziej szczegółowo i systematycznie w obszernym studium komparatystycznym, obejmującym świadomość literacką pisarzy antyku, średniowiecza i zachodnioeuropejskiego renesansu.

Ponieważ głównym tematem pracy są „renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu”, Fulińska zastrzega się, że dwie pierwsze części, dotyczące starożytności i średnio-

wieczna, są uwzględnione o tyle, o ile wypowiedzi znanych autorów tych epok oddziaływały na literaturę renesansu lub były przywoływane przez teoretyków i pisarzy omawianego okresu. Cytuje zatem opinie rzymskich pisarzy i retorów: Cyncerona, Horacego, Kwintyliana, Dionizjusza, obu Seneków, Pliniusza Młodszeo i Pseudo-Longinosa, a ponadto – Paterculus, Aulus Gellius i Makrobiusz. W tych ekscerptach pojawia się już wiele rozróżnień, które stały się niemal kanonem późniejszych dyskusji: między imitacją niewolniczą a „rozumiejącą”, imitacją przetwarzającą a oddającą nie tylko „literę”, ale także zasady oraz „ducha” budowanego tekstu, wreszcie między naśladowaniem spuścizny jednego tylko autora a podążaniem za wielo wzorami stylistycznymi lub gatunkowymi. Zwraca uwagę zróżnicowanie pomiędzy wymową, której nauka bardziej wymaga korzystania z wzorów i reguł, a poezją, raczej autonomiczną, choć również korzystającą ze „wspólnej własności” gatunków i motywów. Pojawia się problem „kradzieży” (plagiatu), ale też dozwolonych reminiscencji z podejmowanych lektur oraz śladów duchowego pokrewieństwa z podziwianym autorytetem. Ten ostatni, Longiniański głównie motyw, ujmuje rzecz zarówno w kategoriach wiernej miłości, jak i współzawodniczenia z naśladowanym mistrzem. W dziele Kwintyliana ważną kategorią okazały się „*inimitabilia*” – cechy nie dające się naśladować, będące emanacją osobowości oraz indywidualnego *ingenium* pisarza.

Fulińska wydobywa dylematy teoretyczne pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz średniowiecza z ich ambiwalentną postawą wobec dziedzictwa antycznego: od jego częściowej akceptacji po odrzucenie (św. Justyn – Tertulian), podziwu dla form i tematów literatury antycznej, z towarzyszącą mu krytyczną egzegezą jej pogańskich treści (św. Augustyn, św. Hieronim, szkolne „*accessus ad auctores*”). Świadomość zależności od dokonania poprzedników (Bernard z Chartres) współgra z myślą o ich ideowym przewyższeniu w dziełach pisarzy chrześcijańskich (Konrad z Hirschau, Mateusz z Vendôme) – będącą swoistą odmianą emulacji. Ważnym zagadnieniem staje się rola tłumacza *Pisma Świętego*. W tej części książki odrębny rozdział zawiera obszerne omówienie poglądów i metafor imitacyjnych Petrarke, jego entuzjastycznego stosunku do rzymskiej kultury, z równoczesną iluzją jej kontynuacji.

„Włoskie wypowiedzi na temat imitacji zdominowane zostały w okresie quattrocen-ta i wczesnego cinquecenta przez spór o cynceronianizm, a konkretnie jego pierwszą fazę, w której nie wykroczył on [jeszcze] poza granice Italii” – pisze Fulińska (s. 87) i trudno się z nią w tym miejscu nie zgodzić. Do omawianych niegdyś przeze mnie pojedynków: Cortesi – Poliziano oraz Pico della Mirandola – Bembo, dodaje autorka książki omówienie wcześniejszych dyskusji imitacyjnych: Leonarda Bruna Aretina i Collucia Salutatiego, Gasparina Barzizy i Antonia Raudensiusa, a wreszcie Lorenza Valli z Poggiem Bracciolinim i innych włoskich humanistów, których jeszcze do miana cynceronianistów (w rozumieniu dojrzałego renesansu) nie chciałaby raczej zaliczyć. Jest to jednak już okres, w którym kategoria uylitarna ustępują estetycznym.

Drugą, europejską fazę sporu o cynceronianizm otwiera słynne dzieło Erazma z Rotterdamu, modernisty, dostrzegającego wymogi nowych czasów i nowej, chrześcijańskiej kultury, której wyłącznie za pomocą słów i zwrotów Arpinaty nie daje się wyrazić. Stąd postulat imitacji różnych dzieł, także z okresu łaciny „srebrnej”, a więc imitacji eklektycznej, nie bez akceptowania praw leksyki chrześcijańskiej. Erazmiański paradoks: „im ktoś bardziej oddali się od Cyncerona, tym lepszym stanie się cynceronianistą” (s. 145) – wymaga przyjęcia ze strony jego późnego naśladowcy podobnych zadań filozofa i obywatela w tym świecie, w jakim sam żyje, nie zaś kopiowania jedynie zwrotów i kadencji rzymskiego mówcy. Tu naśladowanie odrywa się od „literary”, podąża wyraźnie w stronę „ducha”, *ingenium* i roli społecznej, jaką winien pełnić nowoczesny *vir bonus*, a zarazem *christianus*.

W dalszych rozdziałach Fulińska omawia wystąpienia polemistów Erazma. Są nimi

przede wszystkim urażeni Włosi: Giulio Delminio, Giraldo Cintio, Celio Calcagnini, a wśród humanistów z Północy m.in. Juliusz Cezar Scaliger, Étienne Dolet, Piotr Ramus, Filip Melanchton, Juan Luis Vives i dalsi, których już za autorką nie wymieniam. Pojawia się tu także problematyka języka narodowego: Ramus stwierdza, iż „być dziś cyceronianistą, oznacza kultywować własny język ojczysty” (cyt. na s. 173). Zostały zatem dostrzeżone zasługi Marka Tulliusza wobec rozwoju współczesnej mu łaciny, co także stało się wzorem i zachętą.

Problem imitacji (a nie tylko cyceronianizmu) jest jednym z elementów dzieł pedagogicznych, retoryk i poetyk renesansu: Omphalusa, Sturma, Aschama, Pontanusa, Vidy, Scaligera, Sarbiewskiego i innych. O ile uwagi na temat emulacji autorka notuje w ramach opinii dotyczących naśladowania, to dla teorii przekładu czyni wyjątek, omawiając ponownie poglądy Vivesa i następnie: Fausta da Longiano, Laurence’a Humphreya, Baltasara de Cespedes, Carla Malatesty. Pojawiają się tu problemy przekładów poetyckich na języki narodowe, a także przekładów naukowych i teologicznych, które winny wiernie oddawać treści oryginału.

Osobny rozdział dotyczy sytuacji języków narodowych. Tu emulacja nie jest tylko pragnieniem indywidualnego pisarza, staje się marzeniem narodów, oczekujących na swoją dziejową szansę w myśl średniowiecznej jeszcze idei translacji studiów, i to mimo wszelkich kompleksów związanych z mizerną rzeczywistością własnego języka. Badaczka czerpie m.in., co z przyjemnością konstatuje, z mojej książki *Język – naród – kultura* (1974), będącej swego rodzaju „historią idei” związanych z rozwojem literackich języków narodowych. Najgłośniejszym manifestem w obronie języków rodzimych stała się oczywiście francuska *Deffence et illustration de la langue francoyse* Joachima Du Bellaya, reprezentanta Plejady. Fulińska zauważa słusznie związek między ambicjami dotyczącymi literatury ojczystej a rodzącym się imperializmem francuskim. Taką dwukierunkową relację między polityką a kulturą zauważał również polski miłośnik języka ojczystego, Łukasz Górnicki. Du Bellay jest – w innej nieco materii – spadkobiercą wielu starożytnych i humanistycznych rozważań imitacyjnych. Ich wątki służą teraz namiętnej promocji języka rodzimego, innego niż łacina, ale poddanego tym samym twórczym zabiegom autorów, którzy – jak dawni Rzymianie – wprowadzają swą mowę w obręb wysokiej kultury i tradycji literackiej. Najważniejszym bodaj motywem jego traktatu jest przeciwstawienie nie tylko pisarza naśladowanego i jego imitatora, ale – co więcej – dwu różnych języków, których nie dającą się ani naśladować, ani przełożyć swoistość autor określa jako „*le Naïf*”. Termin ten obsługuje również własne (*proprium*) *ingenium* pisarza – oba podlegają przepięknej formule „*je ne scay quoi*” lub w łacińskiej wersji znanej Kochanowskiemu: „*nescio quid*” – ujmującej tajemniczy czar nie dających się wyrazić emocji estetycznych. Du Bellay kwestionuje imitację w obrębie języka francuskiego, która mogłaby stać się plagiatem, zatem jego wywody wskazują na zbieżność teorii imitacyjnej i teorii przekładu. Potwierdza tę zbieżność wcześniejsze pismo Étienne’a Doleta, na które zresztą powołuje się autor *Deffence*, a które nosiło tytuł *La Manière bien traduire d’une langue en l’autre*. Wśród innych pisarzy francuskich Fulińska przedstawia nadto imitacyjno-translatorskie poglądy Sebillleta, Peletiera i Étienne’a Pasquiera.

Uzupełnieniem tej części są rozdziałki omawiające innojęzyczne „obrony” rodzimego języka, angielskie (Roger Ascham, Philip Sidney, William Webbe, George Puttenham, John Harrington i, już na przełomie wieków, Ben Jonson), a z terenu niemieckiego – obok Martina Lutera dopiero XVII-wieczny Martin Opitz. Z literatury polskiej autorka wybrała rozproszone uwagi, które „stanowią ilustrację powszechności najważniejszych idei związanych z imitacją i przekładem” (s. 322) – a więc Górnickiego, Januszowskiego i samego Jana z Czarnolasu, wskazującego na „dwie boginie: [...] jedna jest *necessitas* [...], a druga *poetica nescio quid blandum spirans*” (cyt. na s. 326). Tu Fulińska dodała do znanych interpretacji tych dwu alegorii uwagę Zofii Szmydtowej o przywołanej przez Erazma filo-

logicznej kategorii Nemesis, karzącej autorów zaniedbujących prawa i zwyczaję języka, którym się posługują (s. 326, przypis). To chyba zupełnie nowe, ciekawe skojarzenie, poszerzające skalę znaczeń słynnej „wizji” Kochanowskiego.

Rozdział końcowy podsumowuje dokonany przegląd trzech zapowiedzianych przez podtytuł kategorii. Autorka zwraca w nim uwagę na niezwykle bogatą terminologię odpowiadającą tym kategoriom oraz na mającą odległe tradycje metaforykę, również denotującą dość jednoznacznie kategorie imitacyjnej działalności pisarzy dawnych i humanistów (przy uwzględnianiu pewnych kontekstowych różnicowań). Ze swej strony Fulińska wprowadza klasyfikację tych figur i alegorii wedle pełnionych przez nie funkcji znaczeniowych. Czasy renesansu wprowadziły do arsenału starożytnego (głównie stoickiego) wiele własnych porównań różnych postaw wobec tradycji literackiej, świadomie lub nieświadomie przetwarzanej wedle trzech stopni zależności od przyjętych modeli: przekładu, imitacji (z całą jej rozpiętością znaczeniową) oraz emulacji w jej dwu odmianach – dorównania wzorcom lub ich przewyższenia. Trzeba jednak zaznaczyć, że ten troisty podział jest dziełem samej Fulińskiej, nie wynikającym z klasyfikacji (więc i nie ze świadomości) dawnych autorów: w ich pismach cezura pojawia się (i to nie zawsze) pomiędzy przekładem a imitacją, natomiast emulacja była traktowana jako jedna z alternatywnych możliwości niewolniczego naśladowania modelu, zawsze jednak z samym naśladowaniem jakoś związana. Tak więc hasłem najogólniejszym, niejako „wyjściowym”, była zasadniczo formuła imitacji, w której łonie dokonywały się teoretyczne debaty i procesy myślowe – o ich obfitości i różnicowaniu mówi cała rozprawa.

Czy można w tej materii dostrzec jakieś linie rozwojowe? Trochę brak mi takiej perspektywy w rozprawie Agnieszki Fulińskiej (może ze względu na założoną przez nią granicę czasową). Renesansowy ciceronianizm można by uznać za krok wstecz, wczesną chorobę europejskiej literatury, i neolacińskiej, i rodzimej. A jednak spory na temat mono- i poli-imitacji uświadomiły humanistom istnienie takiej kategorii, jak „styl autorski” (Cyceroniański, Tacytowy, Senecjański) i style określonych epok: klasycznej i manierystycznej, czy inaczej: złotej, srebrnej i żelaznej. Stąd poczucie pisarzy baroku, że stosują nowe style i hołdują nowym gustom – tak ważne w późniejszej „*Querelle des anciens et des modernes*” i w dalszych nowatorskich manifestach kolejnych epok (co już oczywiście wykracza poza ramy omawianej książki). Z drugiej strony eklektyzm zwolenników korzystania z „wielu dobrych autorów” oraz dydaktycznej metody notatnika frazeologicznego wiódł ku większej samodzielności, ku bardziej zdecydowanemu zaufaniu do własnego *ingenium* (pojęcie to od XVIII w. ustępuje kategorii wyobraźni). Stąd w pierwszej fazie rodzi się nurt konceptyzmu, a potem iluzja twórczej ekspresji i oryginalności – w dzisiejszych czasach nadwyrężona przez teorię intertekstualności, której renesansowe „przecucia” sugeruje zresztą sama Fulińska (s. 334).

Natomiast uwaga, jaką autorka poświęca wypowiedziom mającym charakter emulacyjny, owocuje dwojako: w wydobyciu rzadko podkreślanego w dawniejszych badaniach pojęcia reminiscencji (a w związku z tym roli lektur), także włączenia towarzyszących wyścigowi literackiemu afektów: „*in malam partem*” – zawiści, oraz „*in bonam*” – nadziei i wiary w siebie, w swoją epokę, swój język, w szczodrość matki-natury. To połączenie dyskursu kulturowego z etyką, tak znamienne dla renesansu, m.in. w manifestach na rzecz języka narodowego (pisałam o tym w książce *Język – naród – kultura*), Fulińska słusznie łączy z teorią emulacji.

Rozprawa nie wskazuje na istotny dla tego zagadnienia dylemat imitacji i reguł – zdaje się, że w miarę rozwoju poetyki i upowszechnienia retoryki ten drugi wehikuł twórczości zyskał na znaczeniu, godząc się bardziej z postulatem imitacji swobodnej, wedle Fulińskiej: „rozumiejącej” (s. 335 n.) – czy może właśnie rozumiejącej i analizującej zasady budowy i formy tego, co miało być naśladowane? Problem *praxis* imitacyjnej, zwłaszcza u zbiegu dwu języków, wymyka się na ogół uwadze teoretyków, może zresztą nie należy do ich rze-

miosła. Ale przecież ta wielka debata towarzyszyła konkretnej pracy pisarzy. W literaturze polskiej takim bardzo aktualnym problemem był spór Górskiego i Herbesta na temat periodu, omówiony przez Annę Werpachowską (*Z dziejów retoryki XVI wieku: polemika Jakuba Górskiego z Benedyktem Herbestem*, 1987). W zakresie leksyki, dokonywanych w niej przewartościowań semantycznych – pozwalam sobie przypomnieć mój artykuł *Wyraz „ojczyzna” na przestrzeni życia i twórczości Jana Kochanowskiego* („Poezja” 1980, nr 8/9).

Fulińska zwraca natomiast baczną uwagę na kategorie dotyczące swoistości językowej (*inimitabilia*) i indywidualności twórczej (*proprium, ingenium, naïveté*), pojawiające się już w dziele Kwintyliana, a potem tak bardzo sprzyjające dumie ludzi renesansu i baroku. Pojęcie „twórcy” rodziło się zatem już w obszarze myślenia imitacyjnego. I dlatego nie wydaje mi się trafna formuła tytułowa „naśladowanie i twórczość”, jak gdyby przeciwstawiająca te dwa pojęcia (co chyba nie leżało w intencji autorki tej, na ogół bardzo wnikliwej, rozprawy).

Barbara Otwinowska

Irena Kadulską, AKADEMIA POŁOCKA. OŚRODEK KULTURY NA KRESACH. 1812–1820. (Recenzent: Krystyna Stasiewicz). Gdańsk 2004. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 312 + 6 wkłęk ilustr. + 1 wkładka.

Dla ukazania złożoności zjawisk kultury wieku XVIII Krzysztof M. Dmitruk posłużył się metaforą „archipelagu”, wskazując na związki zachodzące między prowincją a stolicą Rzeczypospolitej¹. Badacz – akcentując różnorodność form komunikacji literackiej – zwrócił ponadto uwagę na organiczny wpływ regionalnych ośrodków na lokalną społeczność. Proces ten dokonywał się wielopłaszczyznowo, nie dotyczył jedynie sfery kultury, ale także życia umysłowego i religijnego. Dowodzą tego również inne artykuły zamieszczone w tomie 14 „Wiek Oświecenia”, który zawiera m.in. wypowiedzi wygłoszone na konferencji o problemach geografii literackiej, zorganizowanej w 1998 roku przez Pracownię Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN. Zaprezentowany na spotkaniu referat Ireny Kadulskiej dotyczył Połocka. Gdańska badaczka przypominała ważniejsze wydarzenia z historii grodu nad Dźwiną, podkreślając więzy łączące mieszkańców z jezuitami od roku 1580 do momentu ich wydalenia z Rosji (1820). Szczególną uwagę skupiła autorka na przedstawieniu miejsca i znaczenia kolegium połockiego (od 1812 roku – Akademii Połockiej) dla rodzimej kultury po utracie niepodległości. Wypowiedź ta przyniosła analizę kulturalno-naukowej działalności uczelni, która znalazła się po pierwszym rozbiórce na ziemiach włączonych do rosyjskiego imperium. Kadulską wskazała na rolę Akademii w podniesieniu rangi Połocka, który na przełomie wieków stał się jedynym – promieniującym na całą Europę – ośrodkiem jezuitów po kasacji zakonu (1773). W artykule na ten temat, opublikowanym rok później, badaczka podkreśliła, iż to właśnie jezuiti „utrwalili [...] na tym obszarze pewien model funkcjonowania uczelni wyższej, która realizowała własne zadania, włączała się w różne potrzeby miasta i odwrotnie – włączała mieszkańców w swą pracę i akcje publiczne, ale i zatrudniała do pracy, przyuczała do zawodu”².

¹ K. M. Dmitruk, *Oświecenie – archipelagi wspólnot*. „Wiek Oświecenia” 14 (1998): *Problemy geografii literackiej*, s. 29. W artykule przypomniana została wizja epoki ukazującej oświeceniową mapę Europy jako „archipelag stolic” (s. 27, przypis 55). Przywołajmy też obszerne studium dotyczące życia literackiego w czasach oświecenia: E. Aleksandrowska, *Geografia środowiska pisarskiego* (w zb.: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*. Red. Z. Goliński. Seria 2. Wrocław 1977).

² I. Kadulską, *Akademia Połocka w roli ośrodka kultury polskiej na Białej Rusi na przełomie XVIII i XIX wieku*. W zb.: *Wśród pisarzy oświecenia. Studia i portrety*. Red. A. Czyż, S. Szczęsny. Bydgoszcz 1997, s. 354. Zob. też m.in. te same autorki: *Kulturowa misja Akademii Połockiej na*